

SILA PAMIĘCI W „PIESKU PRZYDROŻNYM” CZESŁAWA MIŁOSZA

Romuald Narunec

ABSTRACT

The article is devoted to the new results on literary research about the power of memory in “Roadside Doggy” by Czesław Miłosz (1911-2004). Cz. Miłosz remembers episodes from his life in Vilnius, which is a proof of his special point of view. Miłosz’s journey, which started at the beginning of the previous century, has no limits in “Roadside Doggy”. “Two horses driven carriage” goes without obstructions, penetrates deeply into the mind, and reaches the farthest neighbourhoods. It is a kind of account with one’s past according to the idea that “man without memory is nearly dead and represents the inferior part of humanity.”

KEY WORDS: literary memory, Czesław Miłosz, Vilnius, literary heritage, literary research.

ANOTACIJA

Straipsnyje pateikiami nauji literatūrologinių tyrimų rezultatai apie galias atminties jausenas Česlovo Milošo (Czesław Miłosz, 1911–2004) kūryboje. Autorius mena autobiografinius savo gyvenimo Vilniuje laikus, perteikdamas visa tai per individualią savo pasaulėžiūros prizmę. Milošo gyvenimo kelionė, prasidėjusi praėjusio amžiaus pradžioje, nenutrūksta ir šiais laikais. Rašytojo pasaulėjauta giliai prasiskverbia į skaitytojo mintis ir pasiekia tolimiausius jo sielos kampelius. Č. Milošo kūryba liudija gerai žinomą aksiomą: „...žmogus be atminties – bedvasis žmogus. Jis tegali atstovauti tik žemiausiajam žmonijos sluoksniui...“

PAGRINDINIAI ŽODŽIAI: literatūrinė atmintis, Česlovas Milošas (Czesław Miłosz), Vilnius, literatūrinis palikimas, literatūrologija.

*Dr. Romuald Narunec, Vilnius Pedagogical University
Faculty of Slavonic Studies, Department of Polish Philology
Studentų str. 39, LT-08106 Vilnius, Lithuania
E-mail: romnar@mail.lt*

Ostrožnie. Ostrožnie. Pamięć nie ma racji.
Na przekór pamięci honorujemy ziemię.
/Cz. Miłosz, Roztropność/

Wydany w 1997 roku *Piesek przydrożny* otrzymał Literacką Nagrodę Nike w 1998 roku. Recenzja wydawnicza zapowiadała:

Najnowszej książce Miłosza wolno wróżyć, iż stanie się jedną z najwybitniejszych w dorobku naszego noblisty. Jest ona napisana zgodnie ze stosowaną chętnie przez Miłosza dyrektywą „poszukiwania formy pojemnej”: składają się na nią zarówno nowe wiersze, jak i metafizyczne medytacje, wspomnienia, swoiste mini-traktaty teologiczne, rozważania Poety na temat własnego długiego życia i twórczości, wreszcie krótkie opowieści znane czytelnikom „Tygodnika Powszechnego” jako *Tematy do odstąpienia*. W rezultacie powstało dzieło intrygujące osobistym charakterem, bogactwem myśli i tematów, wspaniała *summa* Starego Mistrza, łącząca intelektualną przenikliwość z poetyckim uwarstwieniem na szczegól i rozległością perspektywy zaiste kosmicznej (Miłosz 1997).

Anna Legeżyńska ocenia utwór:

Zbiór podobny jest raczej do obszernej szuflady, w której pomieszaly się stare papierzyska z notatkami świeżej daty, filozoficzne powiastki utknęły tu między aforyzmami i wyimkami, a nietli-

erackie zapiski przyłgnęły do stron lirycznych i mikroepickich. Sylwiczny charakter całości dodatkowo komplikują dwie użyte przez autora perspektywy narracyjne: pierwszo- i trzecioosobowa, co tworzy tak znamieny dla Miłosza kontrapunkt ironii i konfesyjności (Legeżyńska 2002:148).

Genezę tytułu tomu wyjaśnił autor w pierwszym tekście zbioru w sposób zarówno wyczerpujący, jak i zapowiadający zawartość całej książki:

Wybrałem się na poznawanie mojej ziemi parokonnym wozem, z dużym zapasem poszoru i blaszanym wiadrem grzechoczącym z tyłu. Wiadro potrzebne, żeby konie napoić. Poznawałem powiaty pagórków i borków, to znów puszczańskie, w których dym kłębi się na dachach domostw, jakby się paliło, a to dlatego, że chaty są kurne. Albo jechałem przez okolice polne i jeziorne. Jakże ciekawie tak posuwać się naprzód i popuszczać lejce, i czekać, aż powoli zza drzew ukaże się w dole wioska, albo park i w nim biel dworu. I zaraz obszcze kiwał nas piesek, pilny w spełnianiu swego obowiązku. Był to początek stulecia, teraz jest koniec. Myślałem nie tylko o ludziach, którzy tam mieszkali, także o pokoleniu piesków im w codziennej krzątaniu towarzyszących, i raz, nie wiadomo skąd, pewnie we śnie nad ranem, zjawiała się ta śmieszna i czuła nazwa: „piesek przydrożny” (Miłosz 1997:7).

Lekturę *Pieska przydrożnego* można rozpoczynać w dowolnym miejscu. Jest to zbiór krótkich tekstów, pisanych przeważnie prozą. Ich tematy dotyczą religii, społeczeństwa, współczesnej sytuacji sztuki i artysty. Niektóre z tych opowieści wykorzystują własne przeżycia Miłosza, jednak jego własny los jest tylko przykładem losu człowieka XX wieku. Legeżyńska porównuje wątki *Pieska przydrożnego* z dwoma poprzednimi tomami poety, czyli *Dalsze okolice* (1991) i *Na brzegu rzeki* (1994):

... kryzys religii i poszukiwanie transcendencji przez człowieka współczesnego; kryzys postromantycznych wyobrażeń poety-sumienia narodu i świadomość antypoety; konfrontacja „wczoraj” (zmitologizowanego w kliszach pamięci) i rozpoznanie znaków szczególnych kultury z końca XX wieku; opozycja duchowości i cielesności; podobnie też: opozycja świata widzialnego i niewyraźnej sfery bytu, czyli zderzenie fizyki (materii) z metafizyką (Legeżyńska 2002:149).

„Parokonnym wozem” Miłosz podróżuje w przestrzeni i czasie, pokonując wszelkie przeszkody, wdzierając się do najszybszych zakątków pamięci i najdalszych, niedostępnych, najodleglejszych miejsc. Podwójna perspektywa czasowa podkreślana jest przez stosowanie takich określeń jak „dawno”, „wtedy” i równoległe korzystanie z form czasu teraźniejszego. Nieograniczona też jest przestrzeń tomu, z której wyłaniają się zarówno dawne wspomnienia jak i aktualne wrażenia autora. Jest to obrachunek z własną przeszłością, przeprowadzany zgodnie z tezą wypowiedzianą w *Szukaniu ojczyzny*:

Człowiek pozbawiony pamięci jest ledwo że żywym człowiekiem, reprezentuje okaleczone człowieczeństwo (Miłosz 2001:211).

W *Szukaniu ojczyzny* Miłosz podkreśla:

Nie można nie oglądać się za siebie, bo tam, w kraju twoich przodków, twego języka, twojej rodziny, został skarb cenniejszy niż wszystkie bogactwa mierzone pieniądzem, a są nim barwy, kształty, intonacje, szczegóły architektury, wszystko, co urabia nas w dzieciństwie (Miłosz 2001:210).

Pamięć Miłosza przywołuje w *Piesku przydrożnym* epizody wileńskiego życia, potwierdzając swoją szczególną perspektywę postrzegania wydarzeń:

Oczywiście moje stanowisko jest szczególne, być może określone przez fakt, że urodziłem się na Litwie, nie w Polsce, i że jej sprawy oglądałem z Wilna czy też z perspektywy wileńskiej. Znaczy to że Polska Warszawy, Krakowa i Poznania była dla mnie niejako na zewnątrz moich pierwszych doznań i doświadczeń. Nie zasługuję jednak, bynajmniej, na miano człowieka z „kresów”, i nawet nazwa ta mnie drażni. Nigdy w mojej rodzinie tego słowa, zastosowanego do nas, nie słyszałem. Przeciwnie: byliśmy stąd, tzn. z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a głównymi miastami naszego obszaru dla moich przodków były Wilno i Ryga (Miłosz 1999:9).

Wiek pisarza ma znaczący wpływ na postrzeganie i odwoływanie się do wydarzeń. W eseju *Dlaczego odstępuję tematy* autor zastanawia się:

Moja świadomość dzisiejsza jest inna niż dziesięć czy dwadzieścia, a tym bardziej pięćdziesiąt lat temu. Czy też, co może bardziej poprawne, inna jest moja nieświadomość. Od dość dawna moje wewnętrzne kłopoty sprowadzają się do pytania: jak unieść pamięć? (Miłosz 1997:171).

Ograniczenia dotyczą nie tylko świadomości czy pamięci. Przekroczywszy 85 lat pisarz przyznaje się czytelnikom, że wciąż wie za mało, a czasu na dalsze poznanie może nie wystarczyć:

Wiedza moja nieduża, rozum krótki. Staralem się jak mogłem, studiowałem mnóstwo książek, i nic. W moim domu książki wylały się z półek, leżą stosami na meblach, na podłodze, tamują przejście. Nie mogę ich oczywiście wszystkich przeczytać, a ciągle moje wилcze oczy pożądają nowych tytułów (Miłosz 1997:8).

Nieco dalej noblista rozważa na temat wiarygodności naszych wspomnień, jednostkowego, osobistego charakteru przeżytych wydarzeń: „Przeszłość jest niedokładna. Kto żyje długo, wie, jak bardzo to, co widział na własne oczy, obrosło plotką, legendą, powiększającą albo pomniejszającą wieścią:

„To wcale nie było tak!” – chciałby zawołać, ale nie zawoła, bo widzieliby tylko poruszające się usta, nie słysząc głosu (Miłosz 1997:58).

Miejsce urodzin poety w zapadłej prowincji nie miało ograniczającego wpływu na jego dalszy los:

Rosnąc w zapadłej prowincji, powinienem był być zacofany i staroświecki, ale już moja wyobraźnia geograficzna karmiła się opisami podróży Jules Verne’a. Wcześniej niż przeczytałem *Dzieci kapitana Granta*, usłyszałem treść tych przygód od mojej babki, która oglądała je była w przeróbce na scenę (Miłosz 1997:179).

Miłosz wraca do swego miejsca pochodzenia:

... byłem dzieckiem z prowincji, stamtąd, gdzie w wiejskim drewnianym kościółku odprawiane były modły do Bóstwa o ludzkim ciele, a słońce i księżyc, wycinane w lipowym drewnie, należały do jego orszaku. Najzupełniej staroświecki, musiałem prostodusznie układać hymny i ody, posługując się umysłem jak papierem i piórem, nie dbając o jego szczególne honory (Miłosz 1997:81).

Spośród 70 tekstów II części tomu, zatytułowanej *Tematy do odstąpienia*, dokładniej pragnąłbym omówić opowiadanie pt. *Wycieczka szkolna*, określone przez autora jako „zwięzły raport” – doskonały przykład Miłoszowego dążenia do „poszukiwania formy pojemnej” jak i pamięci o szczegółach sprzed 70 lat. Tekst ten jest również świadectwem kultu Mickiewiczowskiego w międzywojennym Wilnie. Noblista swą opowieść rozpoczyna:

Nie tracę nadziei, że tamto miasto ma dar obrastania w opowieści, tak jak ma miasto Gdańsk (Miłosz 1997:197).

I chociaż w tym tekście ani razu nie padnie nazwa miasta, czytelnik bez trudu się domyśli, że mowa jest o Wilnie. Temu miastu poświęcił poeta swe wystąpienie na temat pamięci podczas spotkania z udziałem Güntera Grassa, Wisławy Szymborskiej i Tomasa Venclovy:

Niewiele jest miast w Europie, które by były poddawane takim mitologizacjom jak Wilno. Rozumie przez to opowieści wzięte z przeszłości, i niekoniecznie zgodne z faktami. Historia tego miasta jest tak dziwaczna, że po prostu zaprasza, żeby przenieść ją w wymiar baśni, co też nieraz czyniono i opowieści zmieniały się zależnie od tego, kto opowiadał: czy byli to Litwini czy Polacy, Żydzi czy Białorusini (Miłosz 2001a:38).

Mówienie o Wilnie nie jest równoznaczne z miłymi wspomnieniami, co podkreślił Miłosz podczas spotkania w 2000 roku:

Mam osiemdziesiąt dziewięć lat, wyrosłem tutaj, w tym mieście i przyznaję, że Wilno jest dla mnie ciężarem. Oczekuje się tu ode mnie, że będę mówił same miłe rzeczy, nie urażające nikogo. Ja natomiast nie jestem dyplomata, choć oczywiście zależy mi na dobrych stosunkach pomiędzy Polską i Litwą. Niestety, przyjeżdżając do Wilna zawsze mam wrazenie, że trzeba tu chodzić jak po cienkim lodzie i że nie wystarcza tutaj być człowiekiem, bo każdego natychmiast zapytają czy jest Litwinem czy Polakiem, Żydem czy Niemcem, jakby ponury wiek dwudziesty, wiek etnicznych podziałów, trwał tu dalej w najlepsze” (Miłosz 2001a:39).

Wstęp opowiadania brzmi jak legenda:

Było to dawno, w latach tysiąc dziewięćset dwudziestych... (Miłosz 1999:10).

Jednakże te „dawno” nabiera realnych wymiarów w kolejnych zdaniach:

Nasza szkoła w czerwcu [...] zwykła była urządzać wycieczkę (Miłosz 1999:10).

Tej konkretnej informacji towarzyszy poetycki opis wielce upragnionej przez uczniów pory:

... zewsząd, ze stromych ulic, z okolicznych leśnych pagórków, wzywała nas jaskrawa zieleń świeżo rozwiniętych liści (Miłosz 1999:10).

Narratorem tu jest uczeń Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie. Gdyby kto nie znał biografii Miłosza, może dowiedzieć się ze *Wstępu do Wyprawy w dwudziestolecie*:

We wrześniu 1921 roku zacząłem naukę w I Gimnazjum Męskim im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Była to szkoła ośmioklasowa, miałem otrzymać w niej maturę w roku 1929 (Miłosz 1999:10).

Następne zdanie nie tylko przynosi kolejne informacje, ale również intryguje:

Tym razem jej [wycieczki] celem nie były ruiny średniowiecznego zamku na wyspie jeziora, ani pałac z parkiem należący sto lat temu do sławnego profesora uniwersytetu, ale miejsce wskazujące na upodobania naszych nauczycieli do postaci romantycznych (Miłosz 1999:10).

Ustalenie, że ruiny średniowiecznego zamku na wyspie jeziora znajdują się w położonych 28 km od Wilna Trokach, nie jest trudne. Może się czytelnik zastanowić nad miejscem kolejnej już odbytej wycieczki: co to za pałac z parkiem, należący w latach dwudziestych XIX wieku do sławnego profesora uniwersytetu, wileńskiego oczywiście? Jaki to profesor? Po krótszym lub dłuższym zastanowieniu się czy poszukiwaniach na mapie możemy prawie z całkowitą pewnością odpowiedzieć, że mowa tu o Jaszunach, położonych 28 km na południe od Wilna, gdzie od 1824 do 1830 roku, po odejściu na emeryturę, mieszkał profesor i rektor Uniwersytetu Wileńskiego Jan Śniadecki. Jest tam pałac należący kiedyś do Michała Balińskiego, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, znanego historyka, publicysty, działacza oświatowego, który w 1820 roku ożenił się z Zofią Śniadecką, córką profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzeja Śniadeckiego, siostrą Ludwika Śniadeckiej. O Ludwice Śniadeckiej – nie wymieniając jej imienia – pisze, Miłosz w innym opowiadaniu omawianego tomu, zatytułowanym *Jeden żywot*.

Zastanówmy się teraz, dokąd podążali uczniowie gimnazjum ze swymi nauczycielami? Wycieczka do jakiej miejscowości świadczyłaby o upodobaniach nauczycieli do postaci romantycznych? Jakich postaci? Na pytanie drugie Miłosz wyraźnie czytelnikowi podpowiada: „główną postacią mitologiczną naszego miasta był Wielki Poeta”. Z ustaleniem imienia „Wielkiego Poety” żadnych trudności być nie może, w Wilnie nie tylko w okresie dwudziestolecia międzywojennego najwybitniejszym poetą był Mickiewicz. Potwierdza to m.in. Izabela Warzecha, wskazując, iż topografia międzywojennego Wilna była wypełniona znakami literackimi:

... miasto to jawi się więc jako przestrzeń Mickiewiczowskiej pamięci (Warzecha 2005:61).

Dokąd pojechali uczniowie nas wycieczkę, spróbujmy wyjaśnić dalej. „Ładowaliśmy się do pociągu o twardych ławkach z jasnego drzewa” – mówi narrator. Twarde drewniane ławki być może świadczą, iż jest to pociąg podmiejski, jakim się jedzie obecnie do Trok. Następnie się czytelnik dowiadyuje, że w ciągu dwóch godzin „pociąg prawie cały czas czas szedł przez las”. Szedł, czyli jechał wolno, często przystając w podwileńskich miejscowościach. A może Miłosz chce zwrócić uwagę czytelnika na specyfikę regionalną języka polskiego na Wileńszczyźnie, gdzie jeszcze i dzisiaj starsi ludzie mówią: „autobus/pociąg idzie”? Dokąd można dojechać w ciągu dwóch godzin w takim tempie? Promień 60 km od Wilna ograniczony biografią Mickiewicza wskazuje, że wycieczkowicze podążali na południe, w kierunku Nowogródka, Lidy i wysiedli w Bieniakoniach. Autor *Przydrożnego pieska* udziela czytelnikowi informacji, że celem wycieczki był dwór,

... w którym mieszkała niegdyś ukochana poety ze swoim mężem, zamożnym ziemianinem (Miłosz 1999:10).

Ukochana poety to oczywiście Maryla (Maria) Wereszczakówna (1799-1863), a jej mąż to Wawrzyniec Puttkamer (1794-1850), uczestnik wojny napoleońskiej, w 1850 r. pochowany na cmentarzu ewangelickim w Wilnie, zniszczonym po drugiej wojnie światowej (Znajduje się tu obecnie Pałac Ślubów). Do tej miejscowości należało po wyjściu z pociągu maszerować kilka kilometrów przez sosnowy bór. Mamy też w tekście dodatkową wskazówkę, że kilkaset metrów od dworu znajdowała się kępa drzew z kamieniem pośrodku. Wskazówki autora są tak topograficznie dokładne, że widzimy, jak wycieczka wysiada na stacji w Bieniakoniach, gdzie na cmentarzu pochowana jest Maryla i udaje się do odległych o 4 km Bolcienik.

Zagadka nie była trudna dla czytelnika, który zna Wileńszczyznę, biografię Miłosza i Mickiewicza. Wypada jednak omówić perspektywę czasową opowiedanej przez autora historii. Czas przeszły wyraźnie przeplata się z czasem teraźniejszym. Autor stosuje w opowiadaniu podwójną perspektywę, podobnie jak osiemdziesięcioletni Adso w powieści *Imię róży* Umberta Eco opowiada o swoich przeżyciach w wieku osiemnastu lat.

Już sam początek opowiadania świadczy o mitologizacji przeszłości:

Nie tracę nadziei, że tamto miasto ma dar obrastania w opowieści, tak jak ma miasto Gdańsk (Miłosz 1999:10).

Zwraca uwagę czytelnika podwójna autorska ocena minionych wydarzeń:

Miejsce, dokąd podążaliśmy, tą właśnie miłością było upamiętnione, co trochę dziwi mnie teraz, ale wtedy nie dziwiło (Miłosz 1999:10).

Kolejne świadectwa zróżnicowanego podejścia do szczegółów wycieczki znajdujemy również dalej:

Przyjmowaliśmy biernie to, co nauczyciele przekazywali nam z romantycznej legendy (Miłosz 1999:10).

Jednakże z dzisiejszej perspektywy czasowej narrator racjonalnie zastanawia się nad zachowaniem nauczycieli:

Zdaje się, że i oni nie zadawali sobie pytania, czy jest stosowne, żeby młoda kobieta wymykała się z domu o północy i spotykała się w lesie z kochankiem, podczas gdy hrabia, jak należy się domyślać, spał słodkim snem (Miłosz 1999:10).

Oficjalnie wiemy tylko o jednym pobycie poety w Bolcienikach – na Zielone Świąta 1822 r. Jednakże cytowana wzmianka Chłopickiego, jak i tradycja miejscowa każą przypuszczać, że poeta był tam kilkakrotnie. Leonard Podhorski-Okołów pisze:

Goszcząc Mickiewicza u siebie w Bolcienikach Maryla, przy znanej delikatności i wyrozumiałości swego małżonka, miała zawsze możliwość ustnego porozumienia się z ukochanym (Podhorski-Okołów 1999:174-175).

O pół kilometra od Bolcienik, gniazda rodzinnego Puttkamerów, leży niewielkie, porośnięte lasem wzgórze. Lasek ten rośnie na miejscu wielokrotnie tu wspomnianego gajku Maryli, która już jako pani Puttkamerowa szukała w nim schronienia przed dręczącymi ją zgryzotami sercowymi. Opowiadając o pamiątkowym kamieniu w lasku Podhorski-Okołów cytuje fragment *Wspomnień z przeszłości* Antoniego Edwarda Odyńca, który z Czczotem bawił u Puttkamerów na Zielone Świąta 1823 r.:

Przez trzy dni pobytu w Bolcienikach [!] wyczerpaliśmy wszystkie wiejskie rozkosze. Chodziliśmy i jeździliśmy konno na spacery około zboża, do wsi i do lasu. Obiadowaliśmy pod gołym niebem w ogrodzie, a podwieczorkowaliśmy wesoło w gaju, choć tam to właśnie znajdował się ogromny płaski kamień, z krzyżem przez nią samą wykutym, położonym jako nagrobek Przeszłości i Nadziei (Podhorski-Okołów 1999:188).

Miłoszowa wycieczka śladami miłości „Wielkiego Poety”, odbyta w latach dwudziestych, przypomniana po 70 latach, odbywa się nadal w wieku XXI. Zwiedzają Mickiewiczowskie miejsca uczniowie, studenci polonistyki, turyści. Czar tych miejsc mimo upływu czasu trwa, gdyż prawa literatury, jak podsumowuje Miłosz, są silniejsze. Nie ulega wątpliwości, że wpływ romantycznej biografii i twórczości Mickiewicza na Miłosza był wyraźny. Lidia Banowska podkreśla:

Autor *Trzech zim* sam wielokrotnie podkreślał jej znaczenie dla swojej twórczości, a w *Ziemi Ulro* napisał nawet z emfazą, że zawdzięcza Mickiewiczowi każdą linijkę. Wierność tej tradycji nie była przy tym bynajmniej bierna czy hołdownicza, lecz twórcza, a nawet buntownicza (Banowska 2005:9).

Podobieństwo losów poetów wygnanych w XIX i XX wieku spowodowało, że odczuwali oni wspólnotę duchową. Utrata ojczyzny oznacza wędrówkę, migrację, tęsknotę. Miłosz pisze:

Kto pożegna swój kraj, jego krajobrazy i obyczaje, zostaje rzucony na ziemię niczyją podobną do pustyni, jak ta, która eremici wybierali, żeby tam modlić się i rozmyślać. Wtedy jedynym sposobem przeciwko utracie orientacji jest ustanowić na nowo swoje własne północ, wschód, zachód i południe i w tej nowej przestrzeni umieścić swój Witebsk czy Dublin podniesione, by tak rzec do nowej potęgi. Co zostało utracone, zostaje odzyskane na wyższym poziomie jako obecne i żywe (Miłosz 2001:215).

W sytuacji wygnania szczególna rola przypada pamięci, pomagającej zachować tożsamość, podkreśla pisarz:

Polski literat ma potężne lekarstwo przeciwko samotności, a jest nim poczucie udziału w dziele zbiorowym postępującym w ciągu wieków. Jest to fizyczne niemal obcowanie ze wszystkim, co jest pisane i myślane po polsku, teraz, czyli w punkcie, w którym spotyka się przeszłość i przyszłość (Miłosz 1997:122).

Podsumowując chciałbym zwrócić uwagę na słowa Miłosza, umieszczone jako motto niniejszego artykułu. Jeżeli pamięć jest zawodna, to niewątpliwie wszelkie wysiłki należy skierować na honorowanie swego ojczystego kraju. Mówi o tym Legeżyńska:

Jeśli więc mielibyśmy szukać nauki z książki Miłosza płynącej, to byłaby ona nakazem następującym: wytycz granice własnego świata, określ w nim swoje miejsce i broń jego porządku, choćby to zadanie w oczach obcego przybysza czy postronnego widza zdawało się niepoważne, groteskowe, jałowe. Bowiem nawet taka obrona ładu jest lepsza niż całkowity jego brak (Legeżyńska 2002:152).

References

- BANOWSKA, L. *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*. Poznań, 2005.
LEGEŻYŃSKA, A. *Krytyk jako domokrążca. Lekcje literatury z lat 90*. Poznań, 2002.
MIŁOSZ, Cz. *Piesek przydrożny*. Kraków, 1997.
MIŁOSZ, Cz. *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999.
MIŁOSZ, Cz. *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001.
MIŁOSZ, Cz. Wilno. In „*Tytuł*”, Pismo literacko-artystyczne, 2001(a), Nr. 4 (44).
PODHORSKI-OKOŁÓW, L. *Realia Mickiewiczowskie*. Warszawa, 1999.
WARZECHA, I. *Tradycja Mickiewiczowska w życiu kulturalno-literackim międzywojennego Wilna*. Kraków, 2005.

THE POWER OF MEMORY IN “ROADSIDE DOGGY” BY CZESLAW MILOSZ

Romuald Narunec

Vilnius Pedagogical University, Lithuania

Summary

After being printed in 1997 “Roadside Doggy” got the Nike Literary Award in 1998. The review said that “The latest book by Milosz became one of the best among the books the author has written. The book is written according to Milosz’s conception of “search for capacity in forms”. The book consists of new verses in form of metaphysical meditation, memories, theological mini treatise, considerations about Poet’s long life and his creation.

Anna Legezyska writes about the book: “This collection reminds a drawer, where one can find everything: old papers with new notes, philosophical essays, notes which are related not to literature but to lyrical and micro-epical forms. The author presents two perspectives of narration: the first and third person narration, which creates the atmosphere of irony and confession common for Milosz’s works.

In the first text of the collection Milosz writes: “I set off to get acquainted with my land by a two horses driven carriage taking a lot of forage and a bucket hanging at the back of the carriage. It was at the beginning of the century. Now the end has approached.” The author often uses the opposition “now and at that time”. As a traveller he registers facts and phenomena. In “Search for Motherland” the author claims: “It is impossible not to turn back to the past, to the land of your ancestors, language and family. There the treasure dearer than all the wealth measured by money is left. In this treasure colours, forms, details of architecture, everything that had influenced us in the childhood, is hidden”.

In “Roadside Doggy” Milosz remembers episodes from his life in Vilnius, which is a proof of his special point of view: “It is obvious that my point of view is different. It might be influenced by the fact that I was born in Vilnius, not in Poland, and that I considered Poland’s reality from Vilnius perspective. It means that Warsaw’s, Krakow’s and Poznan’s Poland was outside me while getting my first impressions and feelings.

Milosz’s journey, which started at the beginning of the previous century, has no limits in “Roadside Doggy”. “Two horses driven carriage” goes without obstructions, penetrates deeply into the mind, and reaches the farthest neighbourhoods. It is a kind of account with one’s past according to the idea that “man without memory is nearly dead and represents the inferior part of humanity.”

Gauta 2006 m. lapkričio mėn.